



Akademia

Akademie w naszej szkole odbywają się z różnych okazji. Stanowią one jedyny (?) środek pokazania chóru czy zespołu recytatorskiego. Ale na akademiach występują tylko – stale – trzy grupy: chór, zespół wokalny, recytatorzy. Prezentują one zawsze program wysokiej jakości, mimo że na przykład chór boryka się z trudnościami organizacyjnymi.

W szkole działa samorząd, ZHP, ZMS.¹ Ciężar organizowania życia szkoły, akademii itd. spoczywa na samorządzie. A **ZHP** i **ZMS**? Byłem ostatnio w jednej ze szkół ogólnokształcących na akademii.

Akademie przygotowały wszystkie wyżej wymienione organizacje. Były na akademii nawet scenki i taniec.

W zeszłym roku grywał u nas na akademiach zespół big-beatowy.² Ku zadowoleniu wszystkich.

Przedstawiono także na którejś z akademii ciekawe kuplety.

Ale to wszystko BYŁO. A dziś?

Sekcja rozrywkowa samorządu szkolnego rozpoczęła wcale udanym wieczorkiem. Ale na tym się skończyło. Wieczorkowi temu nie zrobiono zresztą należytej reklamy. Nie odbył się ani jeden konkurs, sekcja nie dopomogła w organizacji szkolnego chóru. Czemu nie stworzono zespołu big-beatowego? Trudności? Każde można pokonać.

Czemu sekcja oświatowa nie przypilnuje dokładniejszej, rzetelniejszej informacji o pracy kółek? Jest wiele tematów, które kółka zainteresowań opracowują. Wiele z tych tematów należałoby poznać. Ale skąd uczeń ma wiedzieć, co robi kółko fizyczne i chemiczne?

Jest w szkole wiele osób (osobiście mogę wskazać co najmniej dziesięć), które mogłyby tworzyć teksty dla szkolnego kabaretu, występować w nim. Ale nie ma kabaretu. Trudności?

Nie. Po prostu zaczyna się stara historia: na początku roku samorząd dużo zapowiada, nawet coś niecoś robi, później tylko zapowiada.

¹ Odpowiednio: Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Młodzieży Socjalistycznej.

² „Big-beat” to nazwa wymyślona na początku lat 60. przez menedżera kilku polskich zespołów rockowych Franciszka Walickiego. Używano jej zamiast „zachodnich” terminów typu „rock’n’roll”, „rock”, i „pop”. Celem było zmylenie władz PRL i skłonienie ich, aby nie zakazały wykonywania tego typu muzyki. Złagodzić postawę rządzących „ludową” Polską starszych panów miało także hasło: „Polska młodzież śpiewa polskie piosenki”.

W zeszłym roku samorząd próbował wciągnąć do pracy samorzady klasowe i klasy. Pomogło. Na niedługo. W tym roku samorząd nie zrobił nawet tego. Na początku roku surowo oceniłem pracę zeszłorocznego samorządu. W tej chwili jestem w rozterce: czy tegoroczny samorząd można ocenić lepiej? Czy można wciągnąć do współpracy ZHP, ZMS i poszczególnych uczniów? Czy trzeba?

Puszczyc (Jacek Wiśniewski)

Komentarz do tekstów *Akademia*, *Tama pękła* i *Niewygodna konieczność*:

Wszystkie te trzy artykuły pokazują ówczesną szkolną rzeczywistość. Trochę na zasadzie ówczesnej publicystyki pod hasłem „Ech, spółdzielnio, spółdzielnio, popraw się !!!”, ale też jednak pokazują, jak było naprawdę.

Szkolne organizacje o umiarkowanej aktywności. Postawy konformistyczne w codzienności.

A przecież równocześnie to była naprawdę dobra szkoła. Duża była liczba uczniów odnoszących sukcesy w olimpiadach przedmiotowych, konkursach recytatorskich, a procent tych, którzy dostawali się na studia – niesłychanie wysoki.

Obok tego apele, z których uczestnicy pamiętają gromkie wypowiedzi ówczesnego dyrektora (niezapomniany Ludwik Graja) piętnujące tych, którzy czymś podpadli, takimi oto słowami: „My takich w naszym zakładzie nie potrzebujemy!”.

Przy wejściu do szkoły profesorowie sprawdzali długość naszych włosów i to, czy mamy tarcze na rękawach. Nosiliśmy szkolne mundurki, uczeń liceum nie mógł znajdować się na ulicy bodaj od 21.00, a już na pewno od 22.00.

I dla kontrastu: pierwszego kwietnia któregoś roku na drzwiach szkoły wisiało ogłoszenie w charakterystycznym dla tamtych czasów stylu: „Remanent.³ Najbliższy zakład tej samej branży naprzeciwko”. Dla nieznanających miasta i młodszych: po przeciwnej stronie ulicy mieściło się stare poznańskie ZOO.

Jacek Wiśniewski

(zastępca redaktora naczelnego 1966/67, redaktor naczelny,

³ Okresowe sprawdzenie ilości towarów – częsta czynność w placówkach handlowych i usługowych z tamtych czasów. Dokonująca go placówka była zobowiązana wskazać klientom, gdzie można skorzystać z podobnego asortymentu towarów lub usług.